Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

KRAKOWSKI

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KURIER WIECZORNY

Nr 56 — Niezależny organ demokratyczny — Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18-19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16-18. Redaktor naczelny: B. Rembowski.

„... dość już długo brzmiał na strunach wieszczów żal — czas uderzyć w czynów stal".

KRASIŃSKI

Kraków niedziela 27 lutego 1938 r.

Cześć Wam Synowie Piasta—

Serca Nasze z Wami

Rozpoczął się dziś w starych murach gazdostwa Piastów - Wielki Wasz Sejm - najwierniejsi synowie, prawdziwi, niczem nie zaprzeczeni gospodarze tej żyznej, mlekiem i miodami płynącej ziemi — potomkowie, poprzez ojców, dziadów i pradziadów wielkich włodarzy: Piastów Chrobrych, Łokietków i Kazimierzy Wielkich.

Biegły wieki — Wy wzróśliszy w tą ukochaną sercem i duszą, krwią i potem Waszym użyźnianą ziemię dawaliście Jej moc, blask, potęgę, zaś w chwilach groźnych pełnych burz, rozpaczy, pohańbienia niewoli — niezniszczalną, nawet przez trzech potężnych zaborców — hartowną stal wytrwania, na wszelkie zakusy zagłady i wynarodowienia — tytanów odporność.

Wytrwaliście w potopie germańskich zalewów, nie zdołał Wam z serc i dusz wyrwać wiary, mowy, polskości, umiłowanych zagonów — moskwiczyna knut...

I przekazaliście nam po przeszło wiekowej niewoli tą wspaniałą, nienaruszoną Piastów schedę, troskliwie z uporem i wiarą przechowywaną w Waszych serc spichlerzach.

Zabrzmiał Złoty Róg... poszły wici od chaty do chaty, przez zagony, łamy, łąki i lasy — rzuciliście pługi, w czarnych krzepkich rękach zalśniły karabiny i bagnety? — „Nie damy ziemi skąd nasz ród!"

I nowy cud...

Ramię przy ramieniu, ławą, kupą, mocarnie polski kmieć i czarny robociarz — wyrąbali znowu domostwa naszego granice...

Dziś gdy z zachodu i wschodu znowu nadciągają burze... gdy znowu ziemia zaczyna drżeć w posadach gdy nam nieprzyjaciel chce wszczepić gwałtem, oszalałych swych doktryn, zatruty, gangreną rozkładający jad, by tem łaciej nas zniszczyć, ziemią zawładnąć i niewolniczy łańcuch założyć na ręce i nogi — gdy wiara ginie w odporność i moc — Wy się łączycie — zwołujecie obronny, krzepiący dusze Sejm — idziecie, w Czynu Wielki Trakt!

Nie jesteście sami...

Dziś z Wami serca całej Polskiej Ziemi — dziś z Wami Robotnik, Świat Pracy, dawny Żołnierz Wielkiego Marszałka, każdy Legionista z Wami cała Polska, sercem i duszą, krwią i potem z tą naszą wspólną Matką związana Demokracja.

Cześć Wam Synowie Piasta!

Serca nasze z Wami!...

JUŻ NIE DŁUGO — A ZAŁOPOCZĄ NASZE WSPÓLNE, BRATNIE SZTANDARY!...

BOGUMIŁ REMBOWSKI

Klub Demokratyczny do Kongresu

Stronnictwa Ludowego

Krakowski Klub Demokratyczny przesłał na kongres Stronnictwa Ludowego następujące pismo:

Do
Prezydium Kongresu
Stronnictwa Ludowego

KRAKOWSKI KLUB DEMOKRATYCZNY PRZESYŁA PRZEDSTAWICIELOM WIELKIEGO RUCHU ZGROMADZONYM NA KONGRESIE STRONNICTWA LUDOWEGO WALCZĄCEGO NIEUGIĘCIE O PRZYWRÓCENIE SWOBÓD DEMOKRATYCZNYCH W POLSCE, pozdrowienia i życzenia owocnych obrad.

Prezes: Wł. Wojakowski

Migawki z Kongresu

CZTEROLISTNA KONICZYNA

„Armaty pod Stoczkiem zdobywała wiara rękami czarnemi od pługa"

„Chłop potęgą jest i basta" — powiedział Wyspiański i nie omylił się. Identycznie to samo się czuje obserwując grupy delegatów.

Schodzą się w poważnym nastroju i skupieniu świadomi odpowiedzialności jaka w tej chwili spoczywa na ich barkach.

Przybyli tu ze wszystkich stron. Z dalekich zapadłych wsi, by przywieść ze sobą te „chłopskie wici" i rozpalić je w murach Krakowa żywą treścią wsiowej rzeczywistości oraz odmalować czucie milionowych mas.

Na Szczepańskiej, na Jagiellońskiej gwarno. Z Małego Rynku z redakcji „Piasta" ciągną gromady chłopstwa odbijając się swą zewnętrznością od miasta. Przechodnie przystają i obserwują ich z zaciekawieniem. Niektórzy mówią o Kongresie.

Każdy zapewne docenia doniosłości tych obrad.

Koło Starego Teatru straż porządkowa w sukmanach i w krakowskich czapkach z zielonemi opaskami utrzymuje porządek. Grupy delegatów żywo rozmawiają między sobą. Nic zresztą dziwnego, raz za jakiś czas mają sposobność pomówienia ze sobą o swoich troskach i nie dolach tak bezgranicznie uciskających wieś.

Rozmawiamy ze starszym chłopem który, trzeba jednak zaznaczyć dość skąpo się wynurza...

— Czy kongres będzie liczny?

— Pewnie — nigdy pono takiego nie było.

— A czy są możliwe jakieś rozbieżności?

—E, chyba nie, bo przecie wszystkich jedno nas gniecie.

Zresztą... może ta i co będzie, ale to bez znaczenia...

— A co będzie z dr. J. Putkiem, czy kongres go usunie?

Nie można już mówić, bo się jeszcze kongres nie zaczął, ale pono coś będzie... powiada i odchodzi do drugiej grupy.

I z każdą minutą większa gromada oblega Stary Teatr...

Zdaje się, że to łan zielonej koniczyny wyrósł na ulicach Krakowa i rozpachniał nadzieją która pęcznieje w każdym zdrowo - myślącym obywatelu.

E. D-z.

—§o§—

...Idź i czyń!...

Umilkła na chwilę bardzo przykra sprawa w miłym mieście Komendanta — ale odkryła nam wrogie nie przejednane stanowisko odłamu narodowców, tych największych szkodników dzisiejszej Polski.

Stwierdzamy z głębokim przekonaniem, że sprawa ta nakazuje przeprowadzić i to najrychlej zdecydowaną walkę z siewcami nienawiści, i tymi, którzy naśladują obce wzory. Za dużo pobłażliwości — dla rozwielmożnionego geszefciarstwa politycznego, musi nastąpić zasadnicze głębokie uzdrawiające nasze społeczeństwo cięcie.

Wrzód — narodowy należy wyciąć bo grozi on gangreną dla społeczeństwa, nie zatrutego jeszcze jadem ślepej nienawiści. Należy zdjąć zamglone okulary, rzucające zasłonę na nasze życie społeczne. Nie wolno dalej podtrzymywać nawyków pozostałych z czasów zginania karku — z czasów niewoli i przepędzić wielbicieli nierówności i przywilejów klasowych lub rasowych.

Budowniczym wspólnego „narodowego" więzienia i wielbicielom pałki tego ulubionego przez ciemną reakcję środka — należy wskazać miejsce pod kloszem, tj. odosobnić ich — bo inaczej tkwić będą na naszym horyzoncie ciernie zwątpienia i zadominuje bryła powszechnego bezwładu.

W imię potęgi Państwa domagamy się pełnego, prawnego i faktycznego równouprawnienia dla wszystkich mieszkańców - obywateli! — Jest to bowiem nakaz zdrowego instynktu moralnego i politycznego naszego Narodu.

Realizowanie haseł i programów przy pomocy tajnych funduszy — nie prowadzą do celu.

Pozorny spokój okupiony ustępstwami władz — ośmiesza tylko i doprowadza do haniebnych wystąpień — takich, jakich byliśmy ostatnio świadkami w Wilnie.

Koroną zdrowych tendencji społeczeństwa, to świetlane prądy, braterskiego współżycia wszystkich warstw społecznych, to jasny rozkaz naszej dzisiejszej rzeczywistości. Połóżmy rękę na pulsie naszego życia wewnętrznego, czujemy, że przeżywamy okres fermentów, które w razie nie zaistnienia zdecydowanych posunięć ze strony miarodajnej, nie wykluczają jej coraz to bujniejszy rozwój.

Zastraszająca dewastacja, spowodowana przez głuchą nienawiść i ślepe naśladownictwo obcych wzorów czyni nasze życie państwowe i społeczne aż nazbyt — ciężkim. Przybieranie ugodowej szaty przez wydawanie połowicznych zarządzeń, przy tolerowaniu inwazji totalizmu, to zamykanie oczu, na ten groźny wewnętrzny stan.

Chcielibyśmy, aby sprawa wileńska była chwilą refleksji i momentem spojrzenia w głąb naszej duszy zbiorowej, tak abyśmy mogli dojrzeć, że najwyższy czas wyzbyć się wzajemnych uprzedzeń i nareszcie zobaczyć potrzebę rozumu politycznego, a zatym złagodzenia sporów i waśni i otwartego, szczerego i bez uprzedzeń nastawienia się do zagadnień ustrojowych i społecznych.

Wtedy nastanie święto polskiego ducha — polskiej myśli twórczej, postępu i odrodzenia. Znikną z powierzchni naszego życia zbiorowego, wyziewy warcholstwa, żałosna czczość malkontenctwa, wyhodowanego przez wrogów naszej państwowości. Duch wymagań naszej rzeczywistości, to przygotowanie wszystkich mieszkańców naszej Ojczyzny do pozytywnej pracy dla Państwa.

Ta teza, to przebogate źródło wszystkich poczynań programowych. Hasło „państwo buduje się pracą — a broni wspólną krwią", zastąpić nam powinno wszelkie swary i wyeliminować wszelkie kalkulacje kuglarzy politycznych, żerujących tylko na nieświadomości mas i wykorzystujących dla swoich wrażych celów każdy cień niezgody.

Treść głębokiej prawdy, że wspólnotą naszą, tj. Państwo buduje się pracą, musi być treścią żywą, realną, a nie wyświechtanym frazesem partyjnym — dlatego należy obywateli ludzi dobrej woli, którym odpowiedzialność za losy Państwa leży na sercu — wprzągnąć do pracy wspólnej dla Państwa bez różnicy pochodzenia. Wtedy nastąpi męski wysiłek zgodny z pozostawioną decyzją WodzaNarodu: idź i czyń.

Musi ustać nacisk tych elementów, którzy próbują młodzież naszą wciągnąć na drogę kompletnego zdziczenia, a realizację swego ideału widzą na drodze gwałtu i terroru, terroru przynoszącego nam ujmę i obcego naszej wiekowej tradycji, a służącego doraźnym celom politycznym w personalnej rozgrywce o władzę — na której to walce cierpi prestige Państwa. Musi nastąpić: wspólny ideał wychowawczy wszystko dla Państwa — bo to tylko powinien być wskaźnik w naszej wspólnej codziennej pracy. **K. B.**

W terminie konstytucyjnym

Wicemarszałek Sejmu płk. Schaetzel enuncjował, że Sejm uchwalił budżet na rok 1938/39 w terminie konstytucyjnym. Nie jest to żadną nadzwyczajnością, gdyż żaden z poprzednich Sejmów nie spóźnił wyznaczonych terminów, odkąd zmiana konstytucji po maju 1926 je ustaliła.

Nie chcemy twierdzić, że była to mała praca, że posłowie nie wysilali się na — mówienie. Było tego nawet za dużo, jak skarżono się z różnych stron. A rezultat? Preliminarz przedłożony przez rząd uchwalony został prawie bez zmian. Nie próbowano nawet.

Jedyny poseł Dudziński chciał wyeliminować z dochodów kwotę 42 milionów jako wpłatę PKP do skarbu, ale minister skarbu narobił krzyku, że będzie deficyt i dano spokój.

Jaki jest ogólny efekt tego budżetu? Jeżeli mowa o dochodach, to sam p. Kwiatkowski, nazwał ich wysokość „optymizmem posuniętym do ostatnich granic".

Nie jest taką prostą rzeczą, jak postronnym może się wydawać, wydobyć z tak biednego społeczeństwa okrągło 2.400 milionów nawet po odśpiewaniu hymnu pochwalnego na polepszenie się koniunktury w roku 1937 z nadzieją, że poprawa będzie kontynuowana i w roku 1938. Skąd to wiedzą, to należy do „tajemnic rządzenia", których zwykli śmiertelnicy rozwiązać nie potrafią.

Co to jednak interesuje Sejm, czy i w jaki sposób rząd zbierze przyznaną do jego dyspozycji sumę? Sejm zrobił wszystko, aby rząd nie mógł się wymawiać na niego, gdyby mimo wszystko był deficyt.

Sejm poszedł przecież tak daleko, że sankcjonował niedotrzymanie przyrzeczenia, zawartego w dekrecie z listopada 1935, wedle którego podatek specjalny miał tylko obowiązywać tylko przez dwa lata. P. Kwiatkowski powiedział: nie mogę wyrzec się 100 milionów z tego źródła i to wystarczyło do odrzucenia wniosku posła Pacholczyka, do niehonorowania zobowiązania zaciągniętego w „Dzienniku Ustaw".

Mamy więc budżet gotowy, o ile Senat nie poczyni w nim zmian. Do rewolucji z tego powodu nie przyjdzie.

Co dalej? Ano, będzie się jeszcze przez 2—3 tygodnie obrabiało kawałki i odbywało pracę w terminie. Już teraz zapowiadają zwołanie Rady gospodarczej do Krakowa, zapewne dla równowagi z Lwowem, gdzie taka Rada odbyła się przed dwoma tygodniami. O, na radach nie zbywało i nie będzie zbywać w przyszłości.

Jakiż jest ich pozytywny wynik? Jest taki, że ludność go nie odczuwa.

Bądźmy zadowoleni, że konstytucja została uratowana — Sejm nie popełnił grzechu głównego. **L.**

Działalność stowarzyszenia

przyjaciół Sądów Pracy

W dniu 23-im bm. odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie Stowarzyszenia Przyjaciół Sądów Pracy. Sprawozdanie ustępującego zarządu wykazuje duży rozwój instytucji, w której uczestniczą nie tylko poszczególne osoby, lecz również liczne instytucje i związki zawodowe. Szczególnie pomyślnie rozwija się bezpłatna poradnia Stowarzyszenia w sprawach pracy, w której udziela honorowo porad ponad 70 adwokatów. Poradnia ta według danych statystycznych obsługuje prawie czwartą część spraw kierowanych poprzednio bez wszelkiej pomocy prawnej do Sądu Pracy w Warszawie. Poza tym Stowarzyszenie urządza kursy dla ławników sądów pracy oraz publikuje wydawnictwa instrukcyjne. Już poprzednio wydana była publikacja pod nazwą „Co ławnik Sądu Pracy wiedzieć powinien?", rozesłana wszystkim ławnikom na obszarze Rzeczypospolitej. W ostatnich dniach ukazała się duża praca zbiorowa, opracowana z inicjatywy Stowarzyszenia przez najwybitniejszych znawców prawa pracy pod nazwą „Przewodnik dla ławników sądów pracy".

Walne zgromadzenie udzieliło ustępującemu zarządowi absolutorium, poczem powzięło kilka uchwał o ogólniejszym znaczeniu. Postanowiono między innymi podjęcie wobec czynników rządowych akcji o ustanowienie insygniów dla ławników sądów pracy i sądów okręgowych przy wykonywaniu czynności. podjęcie inicjatywy zorganizowania stałego periodyku pod nazwą „Przegląd prawa pracy" oraz podjęcie akcji o przeznaczenie w przyszłych budynkach sądów pracy osobnych! pomieszczeń dla ławników sądów pracy, w których jednocześnie mogłyby się mieścić agendy Stowarzyszenia oraz jego poradnia prawna. Do nowego zarządu głównego zostali wybrani: p. W. Prenier, naczelnik wydziału ministerium opieki społecznej, p. Kotoński, wiceprezes Związku Bankowców, p. J. Wengierow, radca min. opieki społecznej, p. Miara ze Związku Księgowych, adw. Jamont, p. Tarnopolski, p. Drewicz, p. Gębski i p. Sieczko ze Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

JEDEN WIERZY, DRUGI NIE

Pomału zaczynają się odsłaniać kulisy, za którymi kryła się tajemnica ustąpienia Edena. Zasadniczą przyczyną była różnica zdań między nim, a premierem co do rozmów z Włochami. Obaj byli za wejściem w rozmowy z tą różnicą, że Eden chciał, aby Mussolini przedtem dał dowód dobrej woli przez wycofanie „ochotników" z Hiszpanii, Chamberlain zaś chciał zadowolić się wycofaniem już w toku rozmów.

Sprawa sama, tj. że rozmowy mają się odbyć, została zasadniczo rozstrzygniętą przed kilku tygodniami, gdy Chamberlain napisał znany list do Mussoliniego.

Rozumie się, że „duce" chwycił się tej okazji do rozmów obiema rękami. Musi on jakoś dojść do porozumienia z Anglią, gdyż w przeciwnym razie Włochom grozi uduszenie się gospodarczo. Bez zastrzyku angielskiego Mussolini może nie zdołałby utrzymać się w Abisynii, co oznaczałoby zupełne załamanie się polityczne i gospodarcze.

Stąd zadowolenie w Rzymie, że usuniętą została przeszkoda do rozmów. Mussolini, jeżeli jego interes tego wymaga, potrafi zapomnieć uraz. Jak się odgrażał, gdy Anglia przeforsowała sankcje podczas najazdu na Abisynię! Ale jak bieda, to do — kapitalisty.

Tylko City może dać pożyczkę i dlatego Mussolini nic nie pamięta i rwie się do rozmów.

Ale dlaczego rwie się Chamberlain? Jest to jedna z tajemnic polityki konserwatystów angielskich. W zasadzie są — szczególnie w porównaniu z konserwatystami kontynentalnymi — demokratami, ale dla utrzymania w ruchu wahadłowej polityki swego kraju gotowi są zapomnieć o demokracji i iść z tym, który chwilowo jest silny. A że silniejszy — przynajmniej w pysku — jest obecnie faszyzm, więc Chamberlain utrzymuje tradycję: układa się z Mussolinim i gotów robić to sami z Hitlerem.

Młodsza generacja polityków angielskich, do której należy Eden, liczy się mniej z tradycją a więcej z realnymi warunkami. Oni w Mussolinim i Hitlerze widzą mącicieli pokoju i nie chcą dać im za to jeszcze premię w postaci pożyczki czy kolonii.

Kto uzyska przewagę w Anglii: starzy czy młodzi? O tym zadecydują wybory, niestety dopiero za dwa lata. Do tego czasu konserwatyści mogą jednak narobić dużo szkody przez dodanie animuszu i forsy faszyzmowi w różnych jego postaciach. **F.**

NA LEWYCH I PRAWYCH TOTALISTÓW

W takiej samej ściśniętej — powiesz — żyję bordzie,
czy mnie biją po: pysku, lub też czy po: mordzie.

—§o§—

FRASZKA NA FRASZKĘ

Hołysz fraszkę napisze, ta mruka nie chwyta.
Hołysz śmieje się, mruk fraszkę, jak klepsydrę czyta.
— Fraszka wszystko — rzecze mruk i fraszka hołysze,
fraszka hołysz i fraszka, i że ten ją napisze.

Halaputra.

Dumania o Kongresie Ludowców

Mimo wszystko, co po przewrocie majowym mówiono, pisano i robiono, mimo krzykliwość ogłaszanych tryumfów, okazało się, że trudno jest przeciw wodzie płynąć, a już wprost niemożliwe zaprzeczyć rzeczywistości uznanej i przez życie potwierdzonej. A przecież wszystko zrobiono, ażeby na swoim postawić.

Nie tylko bowiem rzucono mocną i hałaśliwą klątwę na stronnictwa, ale ją poparto wszelkimi i tak bardzo, zdawać się mogło, skutecznymi argumentami.

Nie tylko, że je skazano na śmierć, ale wykopano grób i robiono wszystko, by je do czeluści zepchnąć. Chociaż grabarzom nie brakło ani chęci, ani siły, — nie udało się, Stronnictwa pozostały.

Niefortunni reformatorzy nie zniszczyli znienawidzonych, i na śmierć przez nich skazanych tworów, ale rychło się doczekali niesławnego pogrzebu owoców swoich „genialnych" pomysłów. Tajemnicę spalenia aktów odsłaniają potrosze procesy mataclorów i wyznawców, przy których trzeba drzwi na spusty zamykać.

Natomiast z ognia tej ciężkiej i jak że bardzo niewybrednej próby, obłożone klątwą stronnictwa wyszły niepomiernie wzmocnione. Przeszło ją zwycięsko wszystko, co zdrowe i do życia zdolne, zmuszając wynalazców do zupełnej na tym polu kapitulacji. Jakby oni wyglądali, gdyby konkurencja odbywała się w równych warunkach?

Każdy nieuprzedzony przyzna, że najbardziej tępione i prześladowane Stronnictwo Ludowe zdobyło pierwsze miejsce pomiędzy żywymi i działającymi w Polsce stronnictwami politycznymi. Jego postępy, rozpęd organizacyjny, ofiarność członków, nie spotykana solidarność są nie tylko imponujące, ale i pouczające.

Jeśli się weźmi epod uwagę, że jego organiczna, konkretna praca zaczęła się od końca roku 1935 po rozłamie, dokonanym podstępnie przez Malinowskiego, Roga i towarzyszy, że ten wypadek nie tylko pozbawił Stronnictwo szeregu pracowników, spowodował dezorganizację licznych komórek, ale mógł u chłopów poderwać wiarę do wszystkich kierunków i głoszonych przez nich idei, to się będzie mieć słabo namalowany obraz dokonanego postępu.

Nie popełnią ludowcy żadnej przesady, jeśli się uważają za jedynych i uprawnionych przedstawicieli polskiego włościaństwa.

Nie tylko dlatego, że oni przedstawiają jego myśli i dążenia, ale także i dlatego, że w ich szeregach mieści się ogromna jego większość.

Drobne grupki chłopów endeckich, rozrzucone po niektórych powiatach nie stanowią żadnej poważnej siły, tak ze względu na ich liczebną nikłość, jak i brak wszelkiej samodzielności. Jeśli ich nie porwie fala wypadków, rozpłyną się oni w morzu ludowcowym w najbliższym czasie. Gorzej jeszcze przedstawiają się chłopi rzekomi zwolennicy „Ozonu", składający się przeważnie z wójtów i sołtysów, bo ci kierują się jedynie interesem i wolą starosty.

O ich wartości mówią choćby tak liczne procesy sądowe.

Nie jest także dla stosunków obojętne, że do Stronnictwa Ludowego należą wszystkie jednostki wybitniejsze, cieszące się pomiędzy chłopami najlepszą opinią i rozporządzające zasłużonymi wpływami po wsiach i powiatach.

Godnym zanotowania jest coraz większy czynny udział chłopów ukraińskich w pracy Stronnictwa Ludowego. Dla całości obrazu zaznaczyć należy, że oprócz zorganizowanej młodzieży obojga płci w szeregach organizacyjnych stoją masowo starsze gospodynie wiejskie, walczące o lepsze z mężczyznami i to z powodzeniem.

Wieś więc staje się zwartą, solidarną, nienaruszoną bryłą organizacyjną, w najlepszym słowa znaczeniu, że tak jest, dowiodły choćby sierpniowe wypadki i zachowanie się wobec uwięzionych, skrzywdzonych i potrzebujących. Ludzie odejmowali sobie z ust, ażeby ich wesprzeć. Są to rzeczy nowe, ale tak wiele mówiące. Jakże wobec tego wyglądają Robakiewicze, ich twórcy i protektorzy. A oni mają wybranych stanowić!

Błędnym jest twierdzenie ,jakoby ludowcy osiedlili się tylko w niektórych połaciach kraju. Ich zasięg obejmuje dziś niemal całą Polskę, posuwając się dalej i pogłębiając coraz bardziej i więcej, w miarę sił, środków i możności.

Ta możność rośnie i postępuje a środków dostarczają chłopskie zastępy, choć same ubogie, ale wierne, wierzące i przekonane. Nie małą też część pracy biorą miejscowi, domorośli działacze, robiący na własny koszt i ryzyko nawet odległe wyprawy. Wie o nich choćby policja, oczyszczająca z nich „zagrożone" tereny Królestwa.

Jakiż jest cel tej olbrzymiej pracy, zebrań, zgromadzeń, wysiłków i ofiar na ołtarzu sprawy składanych?

Odpowiedzią na to pytanie są i pozostaną nowosieleckie uchwały. Te uchwały nacechowane godnością i patriotyzmem, niosące wszystko co się Ojczyźnie należy, żądające dla stanu chłopskiego tylko prawa i sprawiedliwości. I dlatego przez wielu znienawidzone, nierozumiane i strach budzące.

Inaczej widocznie byłoby, gdyby pokornie przedstawili swoją goliznę, gdyby błagali o zapomogi i subwencję, kłaniali się do stóp i oblizywali się na każdy kąsek gulaszu lub barszczu warzechę. Tego nie zrobili, a więc pokutują.

Nie jest to w Polsce wypadek odosobniony, wszak za czasów kościuszkowskich chłopów, chcących walczyć za Ojczyznę, traktowano jako przestępców. Oczywiście, że karzącym był nie Kościuszko, lecz kto inny. Byli to marni samolubi, którzy na nieszczęście znajdują naśladowców i teraz.

Tacy to chłopi, w tym czasie i w tych warunkach, schodzą się w Krakowie, na swoją zwyczajną a jednak niezwykłą naradę. Schodzą się ze wszystkich kątów Polski. Można być z góry pewnym, że nikt im biletu nie kupi, na obiad nie zaprosi, noclegu nie zapłaci, zadania nie ułatwi. Praktyka wskazuje, że może być przeciwnie.

Tych szczęśliwych delegatów na Kongres, reprezentujących postulaty wierzenia i marzenia milionowych mas będzie kilka setek, ale tych, co ich wybierali, na podróż się dla nich składali, jest dużo i to dużo więcej. Wszyscy oni razem żyją jednym życiem, jednym oddychają powietrzem, jedne mają wierzenia i pragnienia, jedną zwartą stanowią rodzinę. Gdyby to było w czasach zdrowego entuzjazmu, lub panowania rozumu, musianoby się nad tym głęboko zastanowić. Obecnie takie rzeczy należą do przeżytków.

Co oni przywiozą i po co przyjadą?

Rzecz całkie mprosta. Przywiozą to wszystko, co nie tylko przeżywa wieś, ale cała Polska. Aczkolwiek ciężkie położenie i tragiczne wypadki, rany jeszcze nie zabliźnione i odnawiane wzrok ciągną ku sobie, znajdą na tyle mocy, by spojrzeć i głębiej i dalej.

Ich Ojczyzna to już nie dom i gmina. Myśl ich już dawno wybiegła poza opłotki, by ogarnąć całość. Stąd troska większa. Oni przecież żywią, oni mają bronić, oni też muszą wiedzieć, kiedy i kogo.

Oni się nauczyli dobrze rozróżniać pomiędzy rzeczami kupowanymi za złoto, a pamiędzy tym, za co krew i życie dopiero dostateczną zapłatę stanowią. Stąd ci ludzie głodni sycą się ideą, stąd ci biedacy nie wyciągają ręki po niezyje. To ich broń przed przewrotem i komunizmem, mimo, że im z różnych stron to imputowano.

Jedynym ich i niezmienionym żądaniem to: powrót Prawa i Sprawiedliwości. To Polska nowa, Polska wolności i postępu, Polska pracy, nauki i dobrobytu, Polska pokoju, Polska przez wszystkich umiłowana i broniona. Polska demokratyczna.

O to chcą i będą walczyć. A przegrać nie zechcą i nie mogą.

W. W.

Na co zużytkuje Fund. Pracy

70 milonów zł.

Plan robót z kredytów Funduszu Pracy na rok budżetowy 1938/39 zamyka się ogólną sumą 70,100.000 zł. z czego przypada: 1) na właściwe roboty publiczne 9 milionów zł., 2) na zatrudnienie młodzieży za pośrednictwem Min. Spraw Wojskowych (Junackie Hufce Pracy) 10 milionów zł., 3) na robotnicze budownictwo mieszkaniowe 10 milionów zł. 4) na pomiary, studia i projekty techniczne 1.100.000 zł. Poza tymi sumami jest przewidziane uruchomienie kwoty 7 milionów zł. w materiałach budowlanych!.

—§o§—

Małe zarobki pracowników w Polsce

Dochody warstw pracujących w Polsce wynoszą 80—90% poniżej 1.500 zł. rocznie, to jest nie wiele ponad 100 zł. miesięcznie. Ta część społeczeństwa nie może podnieść skali spożycia, znikoma zaś reszta społeczeństwa, która zarabia znacznie więcej, też nie jest w stanie wpłynąć na rozwój naszego uprzemysłowienia.

Dwa razy drożej od cen hurtownych

płaci ludność Kresów Wschod.

W miejscowościach leżących na naszych kresach wschodnich i pozbawionych połączeń komunikacyjnych z większymi ośrodkami — panują zdecydowanie nie normalne stosunki w zakresie kształtowania się cen. Świadczą o tym cyfry, dotyczące miasteczka Dołhinów pod Wilnem. Tamtejsza ludność płaci np. za 1 kg. kaszy krakowskiej po 1 zł., podczas gdy hurtowa cena tego artykułu wynosi zaledwie 46 groszy. Z innych przykładów dla tej samej miejscowości przytoczyć można różnicę ceny hurtowej i detalicznej, pobieranej tam za ryż 62 gr. i 1.10 gr.

Nic dziwnego, iż myśl założenia spółdzielni spożywców w Dołhinowie natrafiając na tak wyjątkowo już podatny grunt, doczekała się realizacji w szybkim tempie dzięki zgłoszeniu akcesu przez 350 osób z pośród miejscowych konsumentów.

NOWY NUMER „ALBO — ALBO".

Już ukazał się nowy numer 4 (6) dwutygodnika literacko - społecznego „Albo — albo".

W numerze piszą: Adam Ciołkosz: Jesteśmy jednej krwi. Leon Kruczkowski: 1830—1937. Maksymilian Boruchowicz: Szlakiem „zdobywcy". Eugeniusz Mroczek: W dedniu chłopskiego sejmu. Marian Czuchnowski: Przedwyborcze narady. K. Lorek: Związek Nauczycielstwa Polskiego. W. Roman: Oblicze współczesnych Niemiec. („Człowiek boi się samego siebie"). Poza tym: Fragment poematu chłopskiego A. Piwowarczyka: Nad Wisłą grają traktory. Leona Pasternaka: Pretensje do mojej Babki. Rys. Strickiera. Dział recenzyjny: Ludzie marginesu (o S. Piaseckim i J. Mortunie). Amerykańska kariera. Życie seksualne dzikich. Po nadto: Uwagi. Na marginesie. Kronika. Łopatą do głowy i td. Redakcja, Kraków, Plac Zgody 4. Cena egzemplarza 30 gr.

Groźne niebezpieczeństwo

Przed kilkunastu laty przeprowadzono żywą wymianę myśli na temat organizacji administracji państwowej. Ścierały się wtedy dwa poglądy: jeden z nich zmierzał do zasadniczej przebudowy administracji państwowej na całym terenie państwa i we wszystkich jej dziedzinach życia, drugi pragnął dokonywać zmian powolnych, ażeby naraz unikać zbyt gwałtownych wstrząsów. Obrano kierunek drugi.

I oto widzimy jak stopniowo dokonywane są zmiany w podziale administracyjnym państwa. W roku zeszłym podjęto decyzje w przedmiocie zmiany terytorium województw poznańskiego, pomorskiego, łódzkiego i warszawskiego; przedwczoraj Rada Ministrów uchwaliła zmianę granic województw: kieleckiego, łódzkiego, warszawskiego i lubelskiego.

Ale zmiany dotyczą zagadnień głębszych. W szczególności chodzi tutaj o stosunek władz administracji ogólnej do administracji szkolnej. Dotychczas administracja szkolna była niezależna od administracji ogólnej. W ciągu 20 lat istnienia szkolnictwa polskiego były czynione próby podporządkowania szkolnictwa władzom administracji ogólnej. Zakusy na niezależność szkolnictwa zjawiały się wały się z powiatami, a okręgi szkoły ze szkoły i nauczyciela uczynić narzędzie do celów politycznych.

W celu niedopuszczenia do podporządkowania władz szkolnych władzom administracji ogólnej wprowadzono w szkolnictwie inny podział administracji szkolnej, aniżeli podział terytorialny administracji ogólnej.

Celowo dążono do tego, by tereny inspektoratów szkolnych nie pokrywały się z powiatamo, a okręgi szkolne z województwami.

Te względy przede wszystkim wpłynęły na zniesienie kuratoriów szkolnych w Białymstoku, Łodzi i Toruniu. Również ten moment był brany pod uwagę przy reorganizacji inspektoratów szkolnych w 1933 roku; zlikwidowano wtedy inspektoraty powiatowe, a powstały inspektoraty obwodowe, obejmujące obszar paru powiatów.

Jednakże obecnie obserwujemy zupełnie odwrotne tendencje. Prowadzone są prace przygotowawcze o charakterze długofalowym, a zmierzające do podporządkowania szkolnictwa władzom administracji ogólnej. A więc w pierwszym rzędzie dąży się do tego, by podział administracji szkolnej pokrywał się z terenem administracji ogólnej (starostwami i województwami).

I tutaj mamy do zanotowania takie fakty: przywracanie zlikwidowanych kuratoriów (powstanie nowego kuratorium w Toruniu od 1 września 1937 r.) i nawrót do inspektoratów powiatowych. Od 1 kwietnia 1938 r. znowu powstaną inspektoraty szkolne powiatowe.

Drugim etapem jest sprawa samorządu szkolnego. I oto tutaj znowu Rząd wystąpił z projektem ustawy o zespoleniu samorządu szkolnego z samorządem terytorialnym.

Rada Ministrów wystąpiła z projektem ustawy o zniesieniu samorządu szkolnego i oddaniu nie tylko gospodarczych spraw szkolnych samorządowi terytorialnemu, na który ma decydujący wpływ starosta i wojewoda. Chodzi tutaj o uzależnienie szkoły i nauczyciela od czynników administracji politycznej.

Na tendencje podporządkowania szkoły i nauczycielstwa czynnikom administracji politycznej wpłynęły ostatnie wypadki na terenie nauczycielskim.

Dziś nikt poważnie myślący nie wątpi, że przyczyną zawieszenia działalności ZUP. była niechęć władz tej organizacii do wprzągnięcia nauczycielstwa do pracy politycznej nowego obozu.

A skoro nie udała się próba dobrowolnego pozyskania nauczycielstwa dla celów politycznych — pragnie się to osiągnąć za pośrednictwem podporządkowania szkoły i nauczyciela administracji ogólnej ze starostami i wojewodami na czele.

Tendencje wymienione zmierzają do wyraźnego zaprzęgnięcia szkoły i nauczyciela do bieżących celów politycznych. Próba upolitycznienia szkoły i nauczyciela w okresie rządów BBWR dała fatalne wyniki, bowiem z jednej strony obniżyły pozycję społeczną szkoły, a z drugiej skłóciły nauczyciela ze społeczeństwem.

Dziś znowu powracamy do tego smutnego okresu, bowiem przedwczorajsza prasa donosi, że w ciszy gabinetów przygotowuje się projekt ustawy o podporządkowaniu inspektoratów i kuratoriów urzędom starościńskim i wojewódzkim.

Nad szkolnictwem wisi groźne niebezpieczeństwo.

Odrzucenie ponownej prośby
o zwolnienie inż. Doboszyńskiego

Obrońcy inż. Adama Doboszyńskiego zwrócili się powtórnie do sądu z prośbą o zwolnienie go za kaucją aż do rozprawy w Sądzie Najwyższym.

Prośba jednak nie uzyskała przychylnego załatwienia, wobec czego inż. Doboszyński pozostanie nadal w więzieniu.

Zamieszkała w Warszawie (Grójecka 41) p. Eugenia Kocwówna zwróciła się do lwowskich adwokatów z prośbą o interwencję w sprawie jej brata, aresztowanego w dniu 8 lutego na polecenie lwowskiej prokuratury.

Teodor Kucwa, student praw, zeznawał jako świadek w sprawie inż. Doboszyńskiego. Kiedy po przesłuchaniu wsiadał do pociągu krakowskiego, został aresztowany pod zarzutem fałszywych zeznań.

Interwencja obrońców o wypuszczenie Kocwy nie odniosła skutku ponieważ prokurator odmówił wypuszczenia go na wolność przed ukończeniem dochodzeń.

Minister Eden o swoim ustąpieniu
Flirt z Mussolinim prowadzony jest kosztem sojuszników Anglii

Były minister spraw zagranicznych Anglii Eden wygłosił onegdaj przemówienie w swym okręgu wyborczym w Leamington.

Eden stwierdził, że przyczyną jego ustąpienia z Foreign Office był nie zły stan zdrowia, lecz poważne różnice zdań z premierem i innymi członkami gabinetu.

Dziś, jak i przed tygodniem jest on przeświadczony, że postąpił słusznie.

Były minister podtrzymuje swe twierdzenie, zawarte w ostatnim przemówieniu w Izbie Gmin.

W dalszym ciągu swej mowy Eden zaznaczył, że nie może udzielić wyjaśnień co do treści dokumentu otrzymanego przez Rząd angielski od Rządu włoskiego w sprawie wznowienia rokowań pomiędzy obu krajami.

W końcu Eden zaznaczył, że w dalszym ciągu będzie bronił zasad polityki stronnictwa konserwatystów.

Celem polityki zagranicznej Anglii winno być dążenie do usuwania tarć i niechęci pomiędzy narodami, lecz nie może się to dziać kosztem starych przyjaźni.

Zadaniem Anglii jest ścisła współpraca z wielkiemi demokracjami Europy i Stanami Zjednoczonymi.

Mowa min. Edena znalazła silny oddźwięk w prasie angielskiej.

Zbliżone do rządu dzienniki komentują mowę bardzo ostrożnie.

Natomiast prasa lewicowa podkreśla ustęp przemówienia, stwierdzający, że były minister Eden nie uważa obecnego momentu za nadający się do wznowienia rokowań angielsko - włoskich.

50 tys. związkowców w Warszawie
w obronie praw strajkowych i za całkowitą demokracją

We wtorek dn. 22 lutego odbyła się Konferencja Zarządów Oddziałów Związków Zawodowych, zorganizowanych w Radzie Zawodowej m. t. Warszawy.

Porządek dzienny obejmował 2 najżywotniejsze zagadnienia:

1) Wolność strajków.

2) Prawa obywatelskie dla klasy pracującej.

Obydwa punkty porządku dziennego referował sekretarz Rady Zawodowej Antoni Zdanowski.

W punkcie pierwszym referent omówił sprawę ostatnich wypadków strajkowych na różnych terenach fabrycznych.

W dyskusji nad referatem mówcy wypowiadali się zdecydowanie w myśl wywodów referenta.

Punkt drugi, omówiony przez referenta wyczerpująco, wywołał tak samo ożywioną dyskusję stwierdzając coraz większe zwarcie szeregów demokratycznych i wykazał narastające parcie w kierunku energicznych żądań przywrócenia praw demokratycznych masom robotniczym i pracowniczym.

Dyskusja podkreśliła konieczność energicznego zwalczania resztek dywersyjnych wpływów reprezentowanych — między inymi przez ZZZ.

Uchwalono jednomyślnie odpowiednią rezolucję.

LUTY
27
niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro sieć. 153-06
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 177-90
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-68
Centr. gazowni 152-95
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-69
Pogotowie rat. 11111

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Sobota Aleksandra
Niedziela Anastazji.
Poniedziałek: Romana.

Teatr-kino

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ Teatru im. J. Słowackiego będzie dramat Tadeusza Rittnera pt.: „W małym domku", w reżyserii Józefa Karbowskiego.

Plan przedstawień:

Sobota: „Czemu kłamiesz najdroższa?"
Niedziela pop.: „Gałązka rozmarynu"
Niedziela wiecz.: „Mężczyznom lepiej".
Poniedziałek: „Czemu kłamiesz najdroższa?".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Pościg za kawalerem" i „Bohaterowie morza".
APOLLO: „Romans szulera"
ATLANTIC: „Yoshiyara" i „Panna Piotruś"
BAGATELA: „Gwiazda Riviery" oraz rewia „Wesołe koszary".
DOM ŻOŁNIERZA: „Znachor"
L. O. P. P.: „Bohaterowie morza"
MUZEUM: „Rok 2.00
PROMIEŃ: „Muzyka dla ciebie"
STELLA: „Pan redaktor szaleje"
SZTUKA: „Książę X"
UCIECHA: Michał Stogow (Anton Walbrook)
WANDA: „Zatańczmy"
Fotoplastikon ul. Szczepańska 5. Austria.

—§o§—

Radio

11.15 Audycja dla szkół 11.40 Przed objektywem fotografa 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka 15.05 Audycja dla dzieci 15.45 Z pieśnią po kraju 16.15 Orkiestra mandolinistów im. Moniuszki 17 Dzieje kredytu wygł. dr Adam Krzyżanowski prof. U. J. 17.15 Muzyka kameralna 18.15 Miniatury fort. wyk. Brachocki. 18.40 W 250-lecie zgonu wielkiego polskiego astronoma Jana Haveliusza 19.30 Kompromis w życiu dialog z sumieniem aud Jerzego Michałowskiego 20 Historia tańca 3-cia audycja: Ewolucja tańca 21 Muzyka taneczna w wyk. Małej ork. P. R. 21.40 Nowości literackie omówi Wacław Rogowicz 22 Koncert Koncert wieczorny w wyk ork. symfonicznej P. R. 23 Muzyka.

—§o§—

Kraków do wieczora...

Kongres Stronnictwa Ludowego

rozpoczyna swe obrady

Dziś w sali Starego Teatru w Krakowie rozpoczął się Kongres Stronnictwa Ludowego.

Na zjazd przybyło kilkuset delegatów którzy zajmą się omówieniem aktualnej sytuacji w kraju i spraw związanych z organizacją Stronnictwa.

Ponadto będą dokonane wybory do władz naczelnych Stronnictwa.

Obrady będą miały charakter poufny, przyczem na salę będą dopuszczone osoby ze specjalnemi imiennemi zaproszeniami.

W sobotę przybyło kilkuset delegatów m. in. z Pomorza Poznańskiego Małopolski Wschodniej, Wołynia i Wileńszczyzny.

Przybyli także dziennikarze zagraniczni z Czechosłowacji Niemiec i Francji.

Wczoraj w przeddzień kongresu obradował Naczelny Komitet Wykonawczy i główna komisja gospodarcza.

Jutro zostaną odprawione 2 nabożeństwa żałobne za dusze nieżyjących członków Str. Lud., o god. 7-ej rano w kościele OO. Reformatów i o godz. 9-tej w kościele św. Anny.

Obrady budzą w kołach politycznych bardzo duże zainteresowanie, choć nie przewiduje się na ogół, aby kongres miał zgotować jakieś sensacyjne niespodzianki.

Szczególnie silne zainteresowanie i sympatji dla kongresu ludowców można zaobserwować wśród ugrupowań fronto-ludowych z PPS. na czele. Centralny Komitet Wykonawczy PPS wysłał pismo powitalne do kongresu. W depeszy tej jest mowa o wzajemnej solidarności, wspólności dążeń i t. p. Podobną depeszę wysłał Klub Demokratyczny jak i „Krakowski Kurier Wieczorny".

Niema też obaw by Stronnictwo Ludowe zanadto się zbliżyło do Stronnictwa Pracy.

—§o§—

CUDA MIKROSKOPU

We wtorek, 1 marca br. o godz. 19.30 w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, I. p. wygłosi z ramienia Powszechnych Wykładów U. J. doc. dr J. Kowalczykowa odczyt na temat: „Cuda mikroskopu". Goście mile widziani.

Czy nowy rozłam w „Falandze"?

Warszawa (tel.) W dniu 25 bm. kolportowano w Głównej Szkole Handlowej nielegalne pismo p. t. „Oenerowiec".

W piśmie tym charakterystycznym był ustęp, w którym znajduje się wezwanie o zjednoczenie wszystkich grup narodowo - radykalnych, przy czym gwałtownie zaatakowano „Falangę", jako ugrupowanie, które stawiając sobie to zadanie za cel nie dokonało tego, ani nie dokona, gdyż umie tylko robić dywersję i wołać na ulicy o przełomie.

Ponieważ dotychczas pismo „Oenerowiec" był owydawane przez „Falangę" jasnym jest, że w grupie tej nastąpił rozam, przy czym „Oenerowiec" powstał widocznie w rękach rozłamowców.

„Czarno na Białym" o sprawach

chłopskich

Ukazał się powiększony nr. 9 tygodnika „Czarno na białem" wydany z okazji Kongresu Ludowego.

W numerze tym zamieścili swe prace: naczelny publicysta tego organu Jan Turoń, artykuł wstępny „Naroda w chwili osobliwej" zwracający uwagę nowym hasłem konsolidacji ruchu chłopskiego, Irena Kosmowska: „Co oni myślą i czują", Tomasz Nocznicki: „O wsi polskiej". W. Banaś: „Powstanie chłopskie", R. Kryspin: „Ciężar chłopskiej nędzy Dodatek literacki „Gong" przynosi utwory: A. Struga, M. Czuchnowskiego, S. Nendzy, W. Skury, M. Kubicki, St. Piętaka, J. N. Millera.

Uzupełniają numer liczne ilustracje. Cena 30 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mokotowska nr. 49. m. 2. od 1. Marca: Książęca 4.

W PRZEDEDNIU KONGRESU LUDOWEGO

My, rzecznicy idei demokratycznej i głosiciele utworzenia wspólnego bloku ugrupowań demokratycznych w Polsce, witamy ze szczególnym uczuciem serdeczności jutrzejszy Kongres.

Nie zamyślamy wcale taić, że zależy nam na tym, by uchwały tego Kongresu przyczyniły się do umocnienia wpływów chłopów w Polsce i by zarazem stworzyły podstawę dla scalenia wysiłków wszystkich tych zespołów politycznych, których program działania w zasadniczych kwestiach pokrywa się z programem polskiego chłopstwa, zgrupowanego pod zielonymi sztandarami.

Interes chłopstwa i robotników jest tak zbieżny, że nie zależnie od tego, kto wejdzie do naczelnych władz Stronnictwa, polityka tego Stronnictwa tylko wtedy odpowie intencjom i pragnieniom szerokich warstw chłopskich, o ile oparta będzie na ścisłej i szczerej współpracy z najsilniej szą i jedyną partią robotniczą w Polsce: Polską Partią Socjalistyczną.

Jeśli to „rzetelne braterstwo broni", o którym po „dniach sierpniowych" prasa ludowa tak serdecznie i z wdzięcznością pisała — z dziedziny uczucia i patosu zejdzie do poziomu konkretnej, twardej i sprzymierzonej walki codziennej o realizację wspólnych celów.

Drukowaliśmy przed kilku dniami broszurkę, napisaną przez ob. Stanisława Thugutta z okazji Obchodu 10-lecia Tymczasowego Rządu Ludowego.

Ob. Thugutt będzie jutro przewodniczył Kongresowi.

To, co pisał 10 lat temu jest dzisiaj nadal żywą prawdą nie tylko jego światopoglądu, któremu nigdy się nie sprzeniewierzył, ale także całego chłopstwa polskiego. Jutrzejszy przewodniczący Kongresu Stronnictwa Ludowego oświadczył Polsce:

> ...W stolicy nie było władz, ale po powiatowych miasteczkach zaczęły się tworzyć samodzielne republiki.
>
> ...W tych warunkach nie wiadomo było, czy Polska na drugi dzień po powstaniu nie rozsypie się w gruzy, nie spłynie krwią w bratobójczej walce, nie okaże się niezdolną do życia.

Taki był ówcześnie przerażający obraz stosunków nowopowstałej Polski.

I — powiada ob. Thugutt:

> ...Oto dlaczego stronnictwa ludowe i robotnicze zmuszone były wziąć na siebie wielką odpowiedzialność za utworzenie Pierwszego Rządu Ludowego.
>
> Utworzyły go same, bo wielokrotne doświadczenie nauczyło je, że żadne porozumeinia i żadna szczera współpraca z prawicą nie są możliwe.

Ten refren: współpraca z prawicą nie jest możliwa, przewija się ciągle wyrazistą nicią poprzez historię Polski.

Najwybitniejsi działacze ludowi powtarzają tę maksymę: z endecją współpraca wykluczona.

Więc z kim?

Z O.Z.N. chyba nie, bo tego zdania są nie tylko krajowi przywódcy Stronnictwa Ludowego.

Front Morges?

Mocny ze słabym współpracować nie może. To nie jest współpraca ale pochłonięcie zwyczajne...

Sami chłopi w Polsce niczego nie zdziałają. To tylko złudzenie i mierzenie sił na zamiary.

Więc z kim?

Cytowaliśmy onegdaj wynurzenia jednego z wybitnych członków Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego.

Tylko z PPS. — oświadczył on podpisanemu.

Tak samo powiedzieli b. sen. prof. Marchlewski i mecenas Graliński.

A przewodniczący jutrzejszego Kongresu w swej broszurce:

> Otóż jeśli nawet Rząd Lubelski ani podobny do niego Rząd Warszawski nie odniosły całkowitego zwycięstwa, nakreśliły one drogi, którymi demokracja polska iść musi przez długie lata.
>
> Gdybyśmy dziś mieli zaczynać na nowo, nie moglibyśmy iść napewno innymi drogami. Zwłaszcza, że dziś po dziesięciu latach ostrych walk i ciężkiego mozołu położenie ludu pracującego nie zmieniło się w Polsce dużo na lepsze.

Zważcie delegaci: gdybyśmy dziś mieli zaczynać na nowo, nie moglibyśmy iść napewno innymi drogami...

A czy jutrzejszy Wasz Kongres nie ma „zaczynać na nowo?"

Wasz przewodniczący Kongresu powiada, że „gdybyście mieli zaczynać na nowo, to nie moglibyście iść napewno innymi drogami".

A jaka to była droga?

Posłuchajcie, boć ten sam Wasz Thugutt, tak ją w zakończeniu swej broszurki określa:

> ...Czeka nas jeszcze, długa, ciężka walka. Sztandarem w niej, dokoła którego musimy się skupić, muszą być nakazy rzucone Polsce w chwili jej odrodzenia przez Pierwszy Rząd Ludowy!

Cofnijcież się wstecz o 20 lat przeszło.

Któż zasiadał w tym rządzie? Chłop i robotnik!

Ci, co dzisiaj są w Stronnictwie Ludowym, i ci, co pozostali wierni sztandarom PPS.

Już wtedy byli złączeni „rzetelny braterstwem broni".

Wydali manifest, który mówił nie tylko o wolności, ale także o sprawiedliwości społecznej, o szeregu reform, które jeszcze dzisiaj stanowią platformę wspólnej walki chłopa i robotnika.

Więc, czy dzisiaj Stronnictwo Ludowe może pójść samopas, bez oglądania się na najbliższych sprzymierzeńców?

Przed Polską stoją pierwszorzędne zagadnienia. Zagadnienia, które mogą być rozwiązane tylko przy ujednoliceniu działania najżywotniejszych, najofiarniejszych sił społecznych Polski: chłopa, robotnika i pracownika umysłowego.

Kto tego faktu nie docenia, albo z nim się nie liczy, ten patrzy ze zbyt dalekiej perspektywy lub całkiem po prostu myśli kategoriami uproszczonymi.

Świat cały przeżywa niezwykle ciężki okres przesilenia. Demokracja zmaga się z najniebezpieczniejszym swym wrogiem: totalizmem.

Pokój, wolność, dobrobyt mas są zagrożone.

Polska nie może być wolną od odgłosów tych walk.

I u nas toczy się bój o zapanowanie jednego z tych ustrojów.

Stronictwo Ludowe tylekroć razy deklamowało wierność dla zasad demokratycznych, dla wolności i sprawiedliwości społecznej. dla pokoju i gotowości przejęcia razem z robotnikami, odpowiedzialności za losy Państwa.

Niechże jutro tym zapewnieniom służby dla Demokracji da wyraz realny: niech zadeklaruje ścisłą współpracę z PPS., i pozostałymi ugrupowaniami szczerze demokratycznymi, niech ma odwagę powtórzyć słowa, wypowiedziane bezpośrednio po wypadkach sierpniowych:

> ...Równolegle z nami walczą o tęż samą demokrację, o zmianę ordynacji wyborczej, o nowe uczciwe wybory także inne organizacje polityczne, w pierwszym rzędzie P. P. S., reprezentująca wielkie masy pracownicze. I mimo, że dzielą nas różnice w niejednej sprawie, w tej drogi nasze się schodzą.

W WALCE O WSPÓLNY CEL WYTWARZA SIĘ RZETELNE BRATERSTWO BRONI.

Na to nie trzeba tworzenia żadnych specjalnych frontów. Żywa i cenna sympatia okazana chłopom przez robotników w czasie niedawnego strajku chłopskiego nie była wynikiem układów czy przetargów. Była wyrazem tego faktu, że postulaty, o które chłopi strajkowali, znajdują jednakowy oddźwięk tak u chłopów jak u robotników...

Te słowa, które się wdarły w dusze szerokich warstw chłopskich i robotniczych, obowiązują. One muszą być nutą przewodnią jutrzejszego Kongresu. jeśli Demokracja Polską, jeśli robotnik i pracownik umysłowy, którzy chłopstwu zadeklarowali współpracę mają wierzyć w szybką realizację wspólnego celu.

Chłopi idą do władzy, robotnicy i pracownicy umysłowi kroczą tą samą drogą.

...Czeka nas jeszcze, długa, ciężka walka. Sztandarem w niej, dokoła którego musimy się skupić muszą być nakazy rzucone Polsce w chwili jej odrodzenia przez Pierwszy Rząd Ludowy!

Nieprawdaż ob. Thugutt?

Ster.

Bezrobotni, bezrobocie i pomoc

Najbardziej gorzką i przykrą rzeczą to chyba przymusowa bezczynność, inaczej bezrobocie. Człowiek wciśnięty w takie formy życia, chcący nie chcący wpada w apatię, czasem nawet w rezygnację ze wszystkiego — zwłaszcza gdyż tego przymusowego próżnowania niema lub nie widzi żadnego konkretnego wyjścia. Jakże często tak bywa, że ludzi takich pozostawia się własnej niezaradności, własnym siłom, które wyschły do reszty spowodu braku podsycających soków, a także jakiegokolwiek oparcia, któreby bodaj po części przeszkodziło w trupim spadaniu w dół i w dół.

Były czas, gdy robotnik przepracowawszy wyznaczony przez ustawę okres czasu mógł z jakim taki mspokojem czekać na zimowe przysycha nie i przy słuchotniczym ochłapie pomocy ze strony urzędowej przemęczyć wraz z żoną i dziećmi najbardziej głodne miesiące. Przemęczyć - bo życiem znowu nie można tego nazwać. Nie dojadło się, to jeszcze nic w życiu robotniczym nie jest to żadną nowością. Ale się przynajmniej miało ziemiaczka, kawałek chleba na na święta i węgla, lub trochę drzewa na rozgrzanie. To też nie trzeba się dziwić, że ludzie wspominają tamte czasy i nazywają je — „jako tako" lepszemi.

Prawda, że i teraz wypłaca się bezrobocie, że i teraz ludzi ratuje się tym „kęsem". Ale czasem zdarzają się takie dziwne rzeczy i „wypadeczki", że przeciętny „szary bezrobotny" w żaden sposób nie może ich pojąć, a tembardzie:j zrozumieć. Przykładów i faktów nie zabraknie jeżeliby chodziło o ścisłość specyficznym terenem, gdzie się rodzą takie przykłady i fakty, są wsie podkrakowskie.

W roku pańskim 1937 setki bezrobotnych zatrudnił Oddział Drogowy P. K. P. w Krakowie i Płaszowie przy naprawie torów kolejowych. Nie płacono dużo, bo zaledwie 2 złote 80 gr dziennie, ale ludzie szli, bo lepsze przecież tyle jak nic, cieszyli się przy tem że może się wyrobi na bezrobocie to bodaj 5 zł. tygodniowo przez zimę się dostanie.

Prawie wszyscy przerobili 6 a nawet do 9 miesięcy.

A więc wymagany przez ustawę okres. Tymczasem po ukończeniu pracy i zarejestrowaniu się w Woj. Biurze Funduszu Pracy w Krakowie upłynęły masowo odpowiedzi że niby ten lub inny robotnik nie podlegał o bowiązkowi zabezpieczenia, ponieważ roboty nie trwają normalnie krócej aniżeli 6 miesięcy w roku...

A więc otwarcie. Czyli krakowska Dyrekcja P. K. P. nie powpłacała wkładek do Funduszu Pracy i dlatego setki bezrobotnych zostało pozbawionych zasiłku w najbardziej ciężkim okresie, bo w zimie.

Wprawdzie bezrobotnym służy od wołanie do p. Wojewody, ale czy od wołanie odniesie jaki skutek trudno przewidzieć.

Prawdopodobnie z góry powiedzia no że nic nie da się w tej sprawie zrobić, ponieważ nie płacono wkładek i basta...

No tak! — nie płacono. Dobrze. Ale kto do stu diabłów ponosi za to winę? Robotnicy? Chyba nie!

Cóż robotnicy winn, że im nie ściągano. Napewno by się na to zgodzili.

A więc jakie jest wyjście? Bo setki bezrobotnych którzy z winy P. K. P. są pozbawieni zasiłku i dlatego przymierają z głodu z rodzinami nie można zostawić własnemu losowi.

O tem trzeba pamiętać.

Zresztą co tu dużo wałkować! Jest Jest wyjście! Niech P. K. P. wypłaca jednorazową zapomogę jak to uczyniła zeszłego roku i w ten sposób spełni swój obowiązek wobec setek bezrobotnych. A setki bezrobotnych to nie bagatelka, lecz ważna rzecz.

Dlatego należy sie spodziewać, że ta sprawa zainteresuje wyższe czynniki, w których ręku spoczywa możliwość przyjścia z jakąkolwiek pomocą nieszczęśliwym.

Emil Dziedzic

PION

Pion, Nr. 8, zawiera m. in.: Mariana Niżyńskiego „Sofokles chrześcijański", Józefa Czechowicza „Ziemia i poezja" (O twórczości poetyckiej Stanisława Piętaka), Jana Kotta „Spacer po piekłach", fragment słynnej powieści Jamesa Joyce'a „Ranek", Kazimierza Zakrzewskiego „Świątynia Bożej Mądrości", Juliana Przybosia „Kilka uwag" oraz omówienia książek, sprawozdania teatralne, kronikę zagraniczną, przegląd prasy i t. d.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO

Dziś w sobotę po cenach zniżonych, pełna humoru komedia muzyczna M. Lengsfeldera i S. Tischa, z muzyką K. Markera „Czemu kłamiesz najdroższa?" w reżyserii W. Radulskiego.

„Czemu kłamiesz najdroższa?" powtórzoną będzie w poniedziałek.

Jutro w niedzielę o godz 3 pop. po raz 50-ty „Gałązka rozmarynu" Zygmunta Nowakowskiego w inscenizacji i reżyserii autora.

Jutro wieczorem komedia P. Barabasa „Mężczyznom lepiej", w opracowaniu scenicznym reż. Biegańskiego, w premierowej obsadzie.

Nasza bardzo brzydka choroba

Krzyk, awantura, zbiegowisko. Tworzy się krąg gapiów wokół dwóch „gentelmanów", obrzucających się nawzajem obelgami i zarzutami, które — gdyby istotnie były prawdziwe — powinny zawieść delikatnie do więzienia na więcej lat, niżby kiedykolwiek zdążył w swym życiu odsiedzieć.

Ileż to razy byliśmy świadkami takiej kłótni na ulicy, w tramwaju, w kawiarni, czy gdziekolwiek bądź. Wsłuchajmy się w „melodię" własnego podwórka...

Ileż to razy dziennie nad kakofonią typowych dla miejskiego podwórka hałasów, góruje czyjś zirytowany głos?...

Ileż to słów, od których więdnie najbardziej zblazowane ucho, dolatuje z tej miniatury piekła, jakim jest miejska kamienica.

Gdybyśmy kogoś, co z obcych stron przybył do Polski, i który bacznie obserwuje przejawy naszego życia, a nie jest u nas jeszcze tak długo, by zatracić wrażliwość na różne jego specyficzne cechy — zapytali, co zdaniem jego charakteryzuje Polaków, odpowiedziałby nam niewątpliwie — między innymi: wielka krewkość w słowie.

Tak, nie ulega kwestii, że wielki mamy temperament... w gębie. Słowa najmocniejsze, nadużywane — za często tracić dla nas swą moc. Przestaliśmy zdawać sobie sprawę z istotnego znaczenia obelg, którymi w unie sieniu obrzucamy naszych bliźnich. Nigdy, za najlepszych czasów inflacji, zapomniana już marka polska nie była tak zdewaluowana, jak zdewaluowane jest u nas słowo. Straciliśmy poczucie znaczenia słowa w bezpośredniej wymianie gniewnych zdań, straciliśmy je w rozmowie z kimś. W gniewie, w uniesieniu, szukamy coraz mocniejszych, coraz dobitniejszych określeń, wszystko wydaje się zbyt blade. A ponieważ stopień zblazowania na słowo nie u wszystkich jest ten sam — stąd olbrzymi wrost spraw sądowych o zniewagę. Według „Małego Rocznika Statystycznego" sądy na trenie Polski wydały ostatnio łącznie 22.652 wyroki skazujące za zniewagę!

Nie byłoby to jeszcze groźne, gdyby nasza „obelgomania" ograniczała się tylko do życia prywatnego. Pewnie, że grubijaństwo i wulgarność nie są cechami dodatnimi, ale nie wychodząc poza krąg naszych stosunków osobistych, szkodziłyby one tylko nam samym. Tymczasem tak niestety nie jest.

Psychoza obelgi, brak poczucia odpowiedzialności za wypowiadane słowa, które niestety, cechują nas w tak wysokim stopniu, to choroba, która nie da się w ten sposób ograniczyć. Obelga z życia prywatnego przeszła do spraw publicznych. Ludzie, którzy ze względu na swe stanowisko, znaczenie, zawód dziennikarski, czy moralny ciężar gatunkowy, wysunięci niejako zostali na widok publiczny — są ulubionym celem dla specjalistów od ciskania obelg. Sprawy czysto osobiste, przeżycia intymne, sprawy rodzinne — stają się „cennym" źródłem materiału do obelg, przyczym nikt oczywiście nie krępuje się prawdą.

— X?... — złodziej... Nic, coprawda nigdy nie ukradł, ale zawsze... złodziej.

— Y?... — znany komunista-mason Co prawda nie można mu tego dowieść, ale to tylko dlatego, że tak się dobrze maskuje.

Gdyby zebrać wszystkie „rewelacje" o wszystkich znanych ludziach w Polsce, okazałoby się, że znakomita ich większość, to pospolici przestępcy kryminalni, a już co najmniej podejrzani kombinatorzy. Według tych rewelacyj człowiek uczciwy byłby u nas niesłychaną rzadkością, coś tak jak cielę o pięciu nogach.

Dewaluacja słowa, nieliczenie się z wysuwanymi zarzutami, ze znaczeniem obelgi, doszły już do takich rozmiarów, że doprawdy najwyższy czas byśmy zabrali się poważnie do leczenia tej choroby. (—)

Pieśni lud. będą utrwalone na płytach

Przy Bibliotece Narodowej w Warszawie istnieje placówka naukowa, której działalność zasługuje na żywą uwagę i poparcie całego społeczeństwa.

Jest to Centralne Archiwum Fonograficzne, które ma na celu zbieranie i opracowywanie ludowej muzyki i pieśni w Polsce. W dobie wielkiego rozwoju środków komunikacyjnych i techniki — wielki skarb kultury, jakim jest pieśń ludowa — uszczupla się z każdym dniem. Wieś coraz rzadziej rozbrzmiewa nutą dawnej melodii, młodsza generacja przeważnie nie zna dawnych pieśni, starsza — już je zapomina. Tym donioślejsza staje się praca archiwum, które stara się uratować od zagłady twórczość ludową w piosence.

Z wałków fonograficznych melodie nagrywane są na specjalne płyty żelatynowe.

Oczywiście jest to dzieło ogromne, wymagające pracy dziesiątków ludzi i poważnych zasobów finansowych, których archiwum nie posiada (praca w C. A. F. jest honorowa), niemniej jednak z niektórych dzielnic kraju zebrano już bardzo wiele interesującego materiału, jak np. z terenów, które wchodzą w skład budującego się Centralnego Okręgu Przemysłowego, a gdzie w miarę realizacji planu przemysłowego resztki folkloru niewątpliwie zginą bezpowrotnie.

Do wałka fonograficznego dołączony jest tekst pieśni, ewentualnie jej rodowód wedle miejscowej tradycji, okoliczności, w jakiej ją śpiewano itd. Jest to podstawa do przyszłych naukowych badań porównawczych specjalistów muzykologów, którzy pieśni te będą katologować i opracowywać.

Dotychczas zbieraniem pieśni w terenie trudni się 20—30 osób. Oczywiście jst to liczba znikoma. Ostatnio Centr. Arch. Fon. nawiązało kontakt ze Związkiem Ziem Górskich, który obiecał współpracę i pomoc w terenach górskich! i podgórskich. C. A. F. apeluje do prywatnych osób, posiadających zbiory pieśni ludowych, o udostępnienie tych zbiorów dla skopiowania. Wiele takich zbiorów, nieraz bardzo rzadkich i cennych!, napłynęło do C. A. F. w formie darowizny lub depozytu.

—Śoś—

ZDEMASKOWANIE LEGENDY

Dla psychologicznych kombinacji i permutacji w dziedzinie, zwanej człowieczeństwem, ci wszyscy uczeni doktrynerzy, prazaicy i poeci, którzy się strukturą moralną człowieka, jako wyrazu najwyższego uorganizowanego tworu zajmują, używają przede wszystkim dwóch podstawowych cyfr budulcowych — duszy i serca.

Rozłożywszy sobie te dwa zasadnicze czynniki psychologiczne na olbrzymi podszereg ważniejszych i mniej ważnych współczynników, doszli niemal jednozgonnie do rezultatu, stwierdzającego przewagę pierwiastka dodatniego w psychice człowieczej, ponad pierwiastek ujemny — przy czym jako pierwiastek dodatni uchodzą te wszystkie czynniki, które afirmują życie, jako wyraz stosunku zbiorowości do zjawisk narzuconych wolą nieznanego stwórcy — zaś ujemny, które je negują.

Wszystko to wyrażone popularnie znaczyłoby, że w człowieku przeważa pierwiastek dobra (dobrego serca), ponad pierwiastek zła, mieszczącego się w nim tylko jako wyraz pod świadomej opozycji.

Dla tej teorji znaleziono dużo przekonywujących argumentów, które jednak niniejszym demaskujemy, jako nie istotne i z rzeczywistością skonfrontowane, nie wytrzymujące próby.

Ażeby nasze odważne i na pozór nie istotne twierdzenie udowodnić, odsyłamy sceptyków do prac historycznych, będących najczulszymi kronikami życia zbiorowego.

Historia powszechna skrzętnie notuje wszelkie odchylenia życia publicznego, jak również i cywilnego wszystkich społeczeństw, ujętych w jakieś polityczne, czy też geograficzne granice. Notuje ich życie wewnętrzne, życie duchowe, stosunek do społeczeństw ościennych i z poza wielu granic. Notuje w ogóle wszystko, co dotyczy zbiorowisk ludzkich na ziemskim globie.

Jest zatym dokumentem najbardziej wiarygodnym, jeżeli idzie o ruchy i odruchy czy to społeczne, czy też gospodarcze życia ludzkiego — a w tych dwóch czynnikach mieści się wszak cały człowiek.

Niechaj wszyscy historycy, lub czytający uważnie historię powszechną, zechcą te miejsca w historii, w których motorem czynu jest dobre serce ludzkie, podkreślić czerwono — te zaś, w których wytyczną czynu jest egoizm, zawiść, chęć zaboru, czyli złe serce, podkreślić czarno. Jakże mało zobaczymy czerwonych podkreśleń — a jakże roić się będzie od czarnych kresek!

W jaki sposób uaktywniano tłumy, jak dyktator, czy też z trybun ludowych — czy wreszcie sprytny demagog zdobywał masy ludzkie? Czy wskazując im drogę Golgoty, drogę poświęceń, drogę samozaparcia się dla wyższych poświęceń, dla dobra wszystkich, dla podniesienia serc i dusz, dla ratowania legendy o dobrym sercu ludzkim — czy też działo się wszystko wręcz przeciwnie?

Czyż nie przyrzekano złotych gór, jeżeli się kogoś wytępi, zniszczy poniży? Czy droga, wskazywana przez sprytnych przywódców, nie znaczyła się ofiarami krwi i mordu?

Jakże nieskończenie rzadko w imię miłości, można było spajać tłumy, a hasłem miłosierdzia zachęcać je do dobrych czynów na rzecz całej ludzkości!

Zawsze tylko apelowano do egoizmu, zawsze tylko podsycano żądzę wzbogacenia się, budzono uczucie zazdrości, które zajmuje w ludzkiej duszy przestrzenie bez kresów.

To wszystko stwierdza niezbicie historia powszechna czasów przeszłych i teraźniejszych. Bo i jakież hasła łączą dzisiejsze społeczeństwa w zwarte, opancerzone stalą partyjnictwa gromady, czyż nie hasła nienawiści i zaborczości?

Wybeirzmy dla przykładu pierwszą z brzegu gromadę ludzką, otoczoną kolczastymi zasiekami politycznych racji i okopaną głębokimi rowami swoich haseł demagogicznych, czyż nie panoszy się w niej jako bożek dogmat duch nienawiści?

Wszyscy nienawidzą wszystkich! Jedni żądają zamknięcia granic dla tych, którzy inny mają kształt czaszek i odnóży, co stanowi charakterystyczną różnicę rasową.

Drudzy stwierdzają, że ich kultura stara, jak ten boży świat, daje im nad rzędne prawa wobec ludzi młodszych kultur.

Inni uparli się walczyć do ostatniego, dla odrobienia krzywdy, jaką im wędrówki ludów wyrządziły.

Znaleźli się tacy, którzy mają już dość wygrzewania się pod jednym słońcem z tymi, którzy dopiero jedno tysiąclecie tu się wygrzewają.

A wszystkim tym nienawiściom przyświeca sprytnie do całej kanwy, na której całą tę sprawę utkano, wpleciona nić, odcinająca się złocistym blaskiem od szarego tła — blaskiem widoków na zyski prywatne, jakie z takiej eksterminacyjnej polityki wyróść muszą!

Jeżeli się tego wypędzi, tamtego pozbędzie, tego wysiedli, tamtego przesiedli, tego zdziesiątkuje, a tamtego wogóle wytępi — można się będzie wzbogacić.

Oto dlaczego głosiciele tych wszyst kich anty... anty... anty... mają taką popularność i tylu zwolenników!

Zanotowała historia, że raz rozbrzmiało hasło miłości bliźniego, rzucone przez Człowieka między ludzi, że poczęło kiełkować i dojrzewać w ciszy i nastroju, przenikając w ludzkie dusze, świątynie sobie w nich budując — że ogarniało coraz szersze kręgi ludzi dobrej woli, ludzi dobrego serca, aż nagle... nagle historia notuje, że znalazł się twardy trybun ludowy, który hasło to zaatakował, zarzucając mu pokorę i słabość, co antytezą jest tężyzny rasy!

I trybun ten znalazł oddźwięk w potężnych rzeszach ludzkich, bo w miejsce miłości bliźniego i pokory, wstawił wartości bardziej ludzi przekonywujące — nienawiść i zysk!

Jak słusznym jest nasze spostrzeżenie, dotyczące zdemaskowania legendy dobrego serca, niechaj jeszcze posłuży i ten drobny przykład, zaczerpnięty z naszego własnego podwórka.

Oto rzucono jako przynętę na zahukanych hasłami nienawiści malucz kich słówko, które w swoim brzmieniu kryje kabalistyczną tajemnicę — masoneria!

Słówko to rzuca się się tam gdzie się chce wywołać piorunujący efekt. I biedny mieszczanin pocziwina ugina się pod ciężarem tego oco brzmiącego słowa, zrozumiawszy wreszcie, skąd się bierze tyle gospodarczych i politycznych klęsk!

Związki charytatywne, to loże masońskie! Praca filantropijna, to ukryta pod płaszczykiem działalność masońska! Obrona praw wolnego człowieka, to masońska robota! Demokraci, to organizacja masońska, kierowana przez generalny sztab międzynarodowej masonerii.

Dziwią się ludzie prości, że hasła nienawiści tak straszliwy mają zasięg działania. Dziwią się niedoświadczeni, że młodzieńcy, ledwie z pod opieki domowej wypuszczeni, zbrodniczą ręką walą w porządek publiczny — dziwią się ślepi, że skrzykuje się cały zbrodniczy świat, aby wziął udział w sabacie wytaczania sobie wzajemnie krwi, w imię pospolitego rabunku!

Niechaj wszyscy bijący skontrolują motory swoich impulsów — niechaj wszyscy bici skontrolują swoje przewinienia, o które są oskarżani — czy kontrola ta nie nasunie im wszyst kim dziwnych refleksji, że wszyscy bez wyjątku tkwią w chaosie pomieszanych pojęć winy i krzywdy?

Prażródłem wszystkich porozumień zbiorowych u ludzi miało być legendarne dobre serce ludzkie!

Ta legenda nie wytrzymała konfrontacji z rzeczywistością!

Flen.

Burzliwie postępuje naprzód hitleryzacja Austrii

Kanclerz Schuschnigg przyjął przewodniczącego związku Żydów austriackich Oppenheima któremu oświadczył, że nie przewidziana jest jakakolwiek rewizja obywatelstw na danych w Austrii w trybie postępowania naturalizacyjnego.

* * *

Z powodu wywieszenia chorągwi hitlerowskiej ze swastyką na ratuszu w Gracu — co wywołało protest ludności patriotycznej — burmistrz Gracu wniósł prośbę o udzielenie mu dłuższego urlopu, której uczyniono zadość.

* * *

Na zwołanym w Leoben zebraniu frontu patriotycznego „socjaliści" wywieszenie chorągwi ze swastyką na starostwie.

* * *

Austriackie koła narodowo - „socjalistyczne" zaczynają zdradzać coraz większe zdenerwowanie wczoraj szą mową kanclerza Schuschnigga, dopatrując się w niej krytycznego ustosunkowania się do ich działalności politycznej.

Również zakaz noszenia odznak hitlerowskich powitany został z niezadowoleniem.

Narodowi „socjaliści", obawiają się utworzenia frontu robotniczego.

SPOTKANIE MUSSOLINIEGO z Schuschniggiem

„Daily Express" donosi, że w przyszłym tygodniu nastąpi spotkanie szefa Rządu włoskiego Mussoliniego z kanclerzem austriackim Schuschniggiem.

Jak twierdzi pismo, spotkanie obu mężów stanu odbędzie się z inicjatywy Mussoliniego.

Stany Zjednoczone nie godzą się na wysiedlanie swych obywateli

Sekretarz stanu St. Zjedn. Hull oświadczył, że Stany Zjednoczone nie przyjmują do wiadomości faktu, iż władze japońskie zaleciły obywatelom amerykańskim opuszczenie Środkowych Chin oraz wyraźne oznaczanie budynków będących ich własnością.

W nocie, która będzie wystosowana w odpowiedzi na notę japońską, Stany Zjednoczone składają na Japonię wszelką odpowiedzialność za szkody wyrządzone obywatelom amerykańskim oraz ich własności.

Hull dodał, że Stany Zjednoczone zawiadomiły swoich obywateli iż dobrowolnie mogą opuszczać niektóre obszary w Chinach i zawiadomienie to pozostaje w mocy.

—§o§—

Ukończenie śledztwa w Wilnie

Wilno (tel.) Dowiadujemy się, że już ukończono śledztwo w sprawie Aleksandra Zwierzyńskiego, wydawcy zawieszonego przez władze „Dziennika Wileńskiego" oraz zawieszonego w czynnościach docenta Uniwersytetu Stefana Batorego dr. Stanisława Cywińskiego.

Termin rozprawy która odbędzie się w Wilnie wyznaczono na 21 marca br.

Tamtejsze koła polityczne spodziewają się w związku z wypadkami które wydarzyły się ostatnio w Wilnie — dymisji wojewody wileńskiego — Bociańskiego.

Ponad pół tysiąca chorych przybędzie Polsce

Jak się dowiadujemy, przybyła z Paryża przebywająca tam od dłuższego czasu komisja, złożona z dwuch lekarzy psychiatrów, a wydelegowana przez nasz rząd celem omówienia z przedstawicielami rządu francuskiego sprawy reemigracji kilkuset chorych umysłowo Polaków, przebywających w zakładach psychiatrycznych francuskich.

Sprawa ta wiąże się z akcją rządu francuskiego, zmierzającą do wysiedlenia z granic kraju napływowego uciążliwego elementu cudzoziemskiego i ma być rozwiązana na drodze porozumienia i uzgodnienia szczegółów związanych z przewozem chorych, pomiędzy zainteresowanymi rządami.

Komisja polska stwierdziła, że chorzy przebywający we francuskich zakładach psychiatrycznych w liczbie kilkuset osób, rekrutują się ze sfer robotniczych, nie nadają się do żadnej pracy, ze względu na ciężkość i nieodwracalność schorzeń i wymagają stałego izolowania w zakładach zamkniętych.

Według zgodnej opinii przedstawicieli rządu polskiego i francuskiego transport chorych powinien odbywać się statkami z Hawru do Gdyni, oczywiście w warunkach stałego dozoru lekarskiego i pielęgniarskiego. Gdyby projekt ten został ostatecznie zdecydowany, pierwszy transport chorych przybyłby do Gdyni latem te go roku.

Wobec przepełnienia polskich zakładów psychiatrycznych, sprawa właściwego rozmieszczenia tych chorych i zapewnienie im należytej opieki może budzić poważny niepokój.

Warto zaznaczyć, że tego rodzaju masowe wysiedlenia nieuleczalnie chorych umysłowo zdarza się pierwszy raz w dziejach świata.

—§o§—

Zbiory płodów rolnych w 1937 roku

Według ostatecznych danych, dotyczących rezultatów zbiorów ziemiopłodów w Polsce w 1937 r., zbiory te przyniosły następujące zmiany w porównaniu z rokiem 1936:

Zbiory pszenicy były w r. ub. mniejsze, wynoszące 19,2 miln. q. wobec 21.3 miln. q.w 1936 r.

Dla innych artykułów mamy następujące cyfry (pierwsza cyfra dotyczy zbiorów z 1937 r., druga zaś — 1936 r.): żyto — 56.3 miln. q wobec 63.6 miln. p., jęczmień — 13.6 miln. q. i 14 miln. q., owies — 23.4 miln. q. i 26.4 miln. q., ziemniaki — 402.2 i 342,8 miln. q., buraki cukrowe — 32.4 miln. q. i 25.5 miln. q.; z innych ziemiopłodów zanotowano większe zbiory gryki, prosa, włókna lnianego rzepaku i rzepiku, tytoniu, mniejsze natomiast były zbiory kukurudzy, grochu, fasoli, peluszki, wyki, koniczyny, seradeli, łubinu, konopi, chmielu oraz siana wszelkiego rodzaju.

—§o§—

Apel „Rodziny Policyjnej"

Od chwili odzyskania Niepodległości policjant polski chwalebnie i ofiarnie służy Państwu i społeczeństwu. Naraża swe życie, bo tak nakazuje mu obowiązek służby.

Dotychczas poległo 636 policjantów w obronie prawa i życia współobywateli, pozostawiając około 500 wdów i tysiąca sierot. Co roku liczba tych, którzy w ten sposób oddają swe życie zwiększa się.

Ponad to setki policjantów w ciężkiej służbie bezpieczeństwa traci swe zdrowie i umiera przedwcześnie. Pozostałym rodzinom nie zawsze przysługuje prawo do wystarczającego, nawet na skromne życie zaopatrzenia ze Skarbu Państwa. Pozbawione swego żywiciela potrzebują pomocy i opieki. Wówczas wyciąga do nich dłoń pomocną istniejące w tym celu Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna", udzielając pomocy materialnej wdowom i biorąc pod swe opiekuńcze skrzydła sieroty wychowuje je w swoich Domach Dziecka i bursach.

Nie mogąc podołać wszystkim tym obowiązkom z własnych funduszów, obejmujących tylko składki członkowskie, Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna" musi szukać dalszych dochodów w urządzanych na ten cel imprezach.

W bieżącym roku w okresie balów i zabaw Zarząd Naczelny Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna" zwraca się do ludzi dobrej woli z apelem:

„Daj na sieroty po poległych policjantach. Ofiara drobnej części wydatków jednej zabawy karnawałowej będzie poparciem jednego z najszlachetniejszych celów.

Niech możność otrzymania wzamian za dobry uczynek, pamiątki w postaci artystycznego drzeworytu da Im zadowolenie nie mniejsze od tego, jakie mieliby widząc na balu naszą dla Nich życzliwość i wdzięczność za poparcie tak doniosłej i pożytecznej akcji.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m szerokość [illegible] Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem [illegible] Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 60 —, 2 łamach zł 86 —. Ogłoszenia drobne za słowo [illegible] Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo [illegible] Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15 Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za [illegible] [illegible]

[illegible] odpowiedzialny i wydawca: August Comber

Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2